KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 8. Października 1866 r. | № 226. | Lat 45. | 26 Września / 8 Października 1866 r.

Poniedziałek. | Rano ciepła st. 4, w poł. c. st. 12. Wys. wody st: 1 c. 7 (Przybywa). | Wschód Słońca g. 6 m. 13 Zachód „ 5 „ 21 | Jutro Ś-go Dyonizego Biskupa.

— Wczoraj, w czasie Wotywy, w kaplicy Literackiej przy kościele Archi-Katedralnym Śgo JANA, odśpiewaną była Msza Chwaliboga i *Cantique de Nöel* Adama (solo sopran). W czasie Summy w Archi-Katedrze, Chóry Instytutu Muzycznego, pod dyrekcją P. Śliwińskiego, wykonały Mszę Brosig'a (E minor), na Graduale *Ojcze nasz* Moniuszki, a na *Salutaris* Offertorjum Rossiniego.— W koście po-*Pijarskim* na Summie, którą, jako prymicję, celebrował JX. Ignacy Koperski, liczny Chór Amatorów i Artystów wykonał Mszę Krogulskiego Ner 3, Graduale Moniuszki, na Offertorjum duet Mozarta; na Benedictus, Pani Leśkiewiczowa odśpiewała Modlitwę, kompozycji 13toletniego Stolpego; zakończyła kantata do MATKI BOSKIEJ, Antoniego Kątskiego.— W kościele PP. *Sakramentek*, wykonano Mszę Stefaniego, na Graduale Modlitwę Kückena (mezo sopran), Offertorjum Szydermejera i Benedictus Krogulskiego (solo Bass).— W kościele po-*Augustjańskim*, odśpiewaną została przez Chór Amatorów, Msza i Modlitwa tenorowa Chwaliboga, a na zakończenie Hymn Donizettego.

— Wczoraj też, w kościołach: po-*Dominikańskim* i po-*Karmelickim* na Krak:-Przedmieściu, jako w Uroczystość N. MARJI PANNY RÓŻAŃCOWEJ, odbyły się, przy nader licznem zebraniu pobożnych, solenne Nabożeństwa z Kazaniami i Processjami, tak z rana, jak i po południu. Na Processjach po-południowych, w obu kościołach, odśpiewane zostały EWANGELJE ŚŚ., na Uroczystość tę przypadające. W kościele po-*Karmelickim*, Processja ta odbyła się wewnątrz jego; z po-*Dominikańskiego* zaś, udała się naprzód do kościoła po-*Paulińskiego*, ztamtąd do kościoła parafjalnego N. MARJI PANNY, i następnie do kościoła PP. Sakramentek, w których odśpiewano z kolei trzy pierwsze EWANGELJE ŚŚ., czwarta zaś i ostatnia, za powrótem Processji do kościoła po-*Dominikańskiego*, tamże odśpiewane zostały.

— W Nrze 195 „Dziennika Warszawskiego", była podana wiadomość o uczynionej przez właściciela majoratu „Winiary Wiślickie", P. Wikińskiego, ofierze 1,500 rs. w listach likwidacyjnych i o tem, że czyn ten dójdzie do wiadomości NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. Teraz Główny Naczelnik własnej JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Kancelarji, Sekretarz Stanu Milutin, w odezwie do JW. Hrabiego Namiestnika, zawiadamia, że po dójściu do wiadomości NAJJAŚNIEJSZEGO PANA o uczynionej przez P. Wikińskiego ofierze, JEGO CESARSKA MOŚĆ Najwyżej rozkazać raczył: pozostawić Namiestnikowi w Królestwie wydanie rozporządzeń, żeby było ogłoszone w gazetach, tak o ofierze właściciela Majoratu Wikińskiego na rzecz miejscowych włościan, jak i o tem, że ten szlachetny jego czyn, zaszczycony został Najmiłościwszem uznaniem JEGO CESARSKIEJ MOŚCI. (Dz: War:).

— *Prezydent miasta Warszawy.* Odwołując się do ogłoszenia swego z dnia 23 Września (5 Października) r. b., w „Dzienniku Warszawskim" Nr 215, co do odbyć się mającego poboru rekrutów w r. b. w mieście Warszawie, p. o. Prezydenta, podaje do powszechnej wiadomości, że spisowi kategorji w powołanem ogłoszeniu wyszczególnionych, obowiązani są stawić się do losowania w następującej kolei:

W oddziale Iszym Komisji Konskrypcyjnej.
Chrześcijanie z Ludności Stałej:
dnia 3 (15) Października r. b. z Cyrkułów 4, 10, 12,
dnia 4 (16) Października r. b. z Cyrkułów 1, 2, 3, 9 i 11,
dnia 5 (17) Października r. b. z Cyrkułów 5, 6, 7, 8,
Żydzi z Ludności Niestałej:
Ze wszystkich Cyrkułów w dniu 6 (18) Października r. b. Losowanie powyżej wyszczególnionych Spisowych, odbywać się będzie w Barakach Ujazdowskich każdodziennie od godziny 8ej z rana.

W oddziale IIgim Komisji Konskrypcyjnej, w Ujazdowskim Szpitalu.
Losowanie odbywać się będzie w następującej kolei.
Żydzi z Ludności Stałej:
dnia 3 (15) Października r. b. z Cyrkułów 5, 6, 7,
dnia 4 (16) Października r. b. z Cyrkułów 8, 10, 12,
dnia 5 (17) Października r. b. z Cyrkułów 1, 2, 3, 4, 9 i 11,
Chrześcijanie z Ludności Niestałej:
dnia 6 (18) Października r. b. z Cyrkułów 9, 10, 11 i 12,
dnia 7 (19) Października r. b. z Cyr: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8.
(Dz: War:).

— *Inspektor mięszanych Progimnazjów w Warszawie*, podaje do wiadomości: 1) że nadzwyczajny napływ uczniów, pragnących przejść z różnych zakładów naukowych do mężkiego mięszanego Progimnazjum w Warszawie, na nieszczęście zmusza go do powstrzymania przyjmowania uczniów do 1ej i 2ej klassy, ponieważ w każdej z nich jest już przeszło po ośmdziesięciu uczniów; zaś na otworzenie klass paralelnych w bieżącym roku szkolnym ani miejsce, ani czas nie pozwala; 2) że w 3ej i 4tej klassie tegoż Progimnazjum można jeszcze jako tako pomieścić po 10 uczniów; 3) że w żeńskiem mięszanem Progimnazjum klassy: 1 i 2ga, także są przepełnione, a do 3ej i 4ej przyjmowanie jeszcze trwa; 4) że do obu tych mięszanych Progimnazjów nie można już przyjmować bezpłatnych, ponieważ określona ustawą liczba uczących się, już została uwolniona od opłaty za naukę; i 5) że w tych dniach w obu wspomnionych Progimnazjach, rozpocznie się wykład nauk religji dla uczniów i uczennic wyznania Starozakonnego, w tych samych godzinach, kiedy przedmiot ten wykładany jest Katolikom. (Dz: War:).

— Przyjechali do Warszawy: Najprzewielebniejszy Arcy-Biskup Warszawski i Nowogeorgiewski *Joanicjusz*, ze wsi Góry; Jenerał-Lejtnant *Massalski*, i Jenerał-Majorowie: *Reinthal* z Nowogeorgiewska, *Siwers* i Fligel-Adjutant J. C. M. Pułkownik *Klott*, z Włocławka;—wyjechali zaś: Jenerał-Lejtnant *Chruszczew*, do Petersburga; Rzeczywisty Radca Stanu *Dekuciński*, do wsi Szczepanki.

Jutro w kościele Parafijalnym Śgo ANTONIEGO, przy ulicy Senatorskiej, odprawiać się będą od rana do południa Msze Ste za spokój duszy ś. p. Rozalii *Wessel*, Wdowy po Kazimierzu *Wessel*, Obywatelu

Ziemskim, zmarłej w mieście Dreznie, córki Józefy z Kickich i Piotra *Bispinga*, Marszałka Powiatu Wołkowyskiego. Siostra nieboszczki, zamieszkała w Warszawie, zawiadamia, o tem życzących wesprzeć zmarłą modlitwą swoją. (16,014).

— Jutro w kościele Śgo Alexandra, odprawione będzie żałobne Nabożeństwo za spokój dusz ś. p. Józefa i Marjanny z Igielskich, małżonków *Kowalskich*, na które pozostała Córka, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. (16,074.)

— Jutro, o godz: 11tej z rana, w kościele PP. *Sakramentek*, odbędzie się Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wincentego *Jankowskiego*, niegdyś Obywatela miasta Łęczycy. (16,053).

— W dniu jutrzejszym o godzinie 10tej z rana, odbędzie się w Kościele Pragskim, załobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Felixa i Katarzyny *Gumowskich*, na które pozostałe Dzieci zapraszają. (16,047).

— Donoszą nam z powiatu Gostyńskiego, (gub. Warszawska), o zgonie ś. p. *Ulatowskiej*, żony obywatela ziemskiego, w m. Kutnie nastąpionym.

— Dziś o godzinie 11-ej rano, w kościele Ewangielicko-Augsburgskim, przy ulicy Królewskiej, JX. Pastor *Zander*, pobłogosławił związek małżeński pana Jana *Knoblocha*, dyrektora fabryki wyrobów chemicznych na Solcu, z panną Marją *Fromberg*, córką Samuela, Kommissarza ekonomicznego i Florentyny z *Rosengartów*, małżonków *Frombergów*.

— Onegdaj o godz: 7ej wieczorem, w pomienionej świątyni Pańskiej, odbył się obrzęd zaślubin P. Wilhelma Fechnera, fabrykanta mydła i świec, z Panną Augustą Peiler, córką Karola, obywatela, i Fryderyki z Wagnerów. Błogosławił nowożeńcom JX. Zander.

— Tegoż dnia, o godzinie 8ej wieczorem, w rzeczonym kościele, JX. Ludwig, Superintendent, pobłogosławił związek małżeński P. Wilhelma *Weigt*, kupca tutejszego, syna niegdyś Doktora medycyny, z Panną Karoliną *Pfeiffer*, córką zmarłego obywatela Karola i żyjącej Karoliny z Grosserów, małżonków Pfeiffer.

— Dla kościoła we wsi Kamionnej, Pan Piotr Le Brun wykończył obraz, przedstawiający Śtą Rodzinę. Obraz ten, mający wysokości przeszło trzy łokcie, a szerokości półtrzecia, umieszczonym być ma w Wielkim Ołtarzu.

— „Kółko Domowe“, które było wspólnie redagowane i wydawane przez Alexandrę z Ch. Borkowską i Józefę Śmigielską, obecnie, od dnia 1go Października, przechodzi wyłącznie pod redakcję Józefy z Śmigielskich Dobieszewskiej.

— Wyszedł z druku zeszyt VII i VIII, za m. Lipiec i Sierpień „Ekonomisty“, pisma miesięcznego, poświęconego Ekonomice, Statystyce i Administracji, z dodatkiem tygodniowym informacyjnym, pod nazwą: „Merkury“.

— Wkrótce ma się ukazać w Warszawie dzieło, p. t. „Teorja poezji“, przez Antoniego Bądzkiewicza.

— Stare przysłowie mówi: „Co dobrego, to nie wiele, a co miło, to nie długo“. Sprawdziła je i ostatnia wystawa ogrodnicza kwiatów, owoców i jarzyn w Ogrodzie Saskim. Jeżeli zaś my, mieszkańcy tutejszego miasta, nie wszyscy mieliśmy dość czasu ażeby się jej dobrze przypatrzyć, to cóż powiedzieć o mieszkańcach wiejskich, dla których ona, a przez nich dopiero dla nas wszystkich, mogłaby być najużyteczniejszą, zachęcając ich do naśladownictwa i wskazując drogę postępu. Jak bowiem dobre owoce i jarzyny są u nas poszukiwane i jak ich widać mało produkujemy sami, najlepszym tego dowodem są sklepy tak zwanych *delikatessów*, w których znaczniejszą część ich towaru, składają właśnie płody zagranicznych ogrodów. Jużciż mamy nadzieję, że obiecane nam na przyszłość tego rodzaju wystawy będą i częstsze i dłuższe; ale niechbyż tymczasem ich miejsce, dla zwiedzających Warszawę gospodarzy wiejskich, zastępowały przynajmniej te ogrody, z których najpiękniejsze okazy kwiatów, owoców i jarzyn, na wystawę dostarczone zostały i zasłużone nagrody lub pochwały odniosły. W rzędzie takich ogrodów, jedno z najpierwszych miejsc, pod wszystkiemi względami, trzyma ogród Pana Krystjana Ulricha, który gust i biegłość w swej sztuce odziedziczył po ś. p. ojcu swoim Janie, znakomitym ogrodniku i botaniku, Dyrektorze niegdyś Ogrodu Saskiego, gdzie większą część drzew, ozdobę dziś jego stanowiących, własnem staraniem zasadził lub wypielęgnował. Ogród P. Ulricha, o którym mówimy, a którego codzienną wystawą, rzec można, jest targ owoców i kwiatów za Żelazną Bramą, oprócz wszelkiego rodzaju roślin zamorskich w cieplarniach, posiada niezliczoną mnogość najpiękniejszych kwiatów na gruncie, a hjacynty jego i róże, podczas swego kwitnienia, czarodziejski prawdziwie przedstawiają widok. Ale główną jego zasługą, którą właśnie mamy na myśli, jest posunięta do najwyższego stopnia uprawa krajowych owoców, jagód i warzyw, za co mu właśnie na wystawie 2 medale, srebrny i bronzowy, i 2 listy pochwalne przyznano. Ale nie tylko sama korzyść własna jest przedmiotem pracy P. Ulricha. Wykonywając on ją sam, wraz ze swymi uczniami, których ze wszystkich stron kraju chętnie na naukę przyjmuje, usposabia ich przez to na biegłych ogrodników, a dostarczaniem najlepszych, niezawodnych nasion i szczepów, ogrody krajowe zasila. W mieście też mnóstwo ludzi, trudniących się przedażą plonów jego pracy, znajduje w niej nietylko zarobek, ale i sposób utrzymania się, nie mówiąc już o pożytku i przyjemności konsumentów. Szkoda tylko że Pan Ulrich, czy to przez wzgląd dla tych przedawców, czy przez jakąś zbyteczną skromność, nie chce ogłaszać przez pisma publiczne, we właściwych porach, o znajdujących się w ogrodzie jego owocach, i przez to dozwolić publiczności, aby je mogła, nie już tylko za pośrednictwem przekupniów, ale wprost z pierwszej ręki w ogrodzie jego nabywać, a to tem bardziej, że za wybrukowaniem ulicy Ceglanej, przystęp do jego ogrodu znacznie dla wszystkich ułatwionym został.

— W Ameryce powstają miasta jak szparagi. Skoro jaka okolica przedstawia nadzieję, że w niej ludzie znaleźć mogą zatrudnienie i kawałek chleba, natychmiast do obranego miejsca zjeżdża komitet, karczuje las, kreśli plan regulacji przyszłego miasta — i niebawem, na wyciętych pieńkach drzew, wznoszą się budowle, gmachy nawet; zakładają się fabryki, sklepy, szkoły i t. d., słowem powstaje miasto, które za lat

dziesiątek przemienia się w gród okazały. Że to się dzieje w Ameryce, dziwić się nie można, bo na to dosyć powiedzieć: Ameryka! Ale że i u nas mamy coś podobnego, i to pod samą niemal Warszawą, zaprawdę możemy się dziwić i cieszyć, i to tem bardziej, że powstanie, rzec można, nowego miasta, zawdzięczać należy jednej osobie, wytrwałej, niezrażonej trudnościami, która potrafiła w ciągu niespełna lat trzech, zgromadzić w jednem miejscu blizko 2000 mieszkańców, mieszczących się w blisko 200 domach, na miejscu przed tem pustem, piaszczystem i na pierwszy rzut oka zaludnić się śpiesznie nie mogącem. Chcemy tu mówić o *Nowej Pradze*, osadzie powstałej w powyższym terminie, tuż po za przedmieściem Warszawy Pragą. Właściciel tej nowej osady, Pan *Konopacki*, nabył jak to mówią „szczere pole," postarał się one uregulować, grunta poddzierżawił, i tak rzecz całą poprowadził, że dziś osada ta jest niemal drugą Pragą. Kto dawno nie był na Pradze, niech uda się nową ulicą „Wileńską", około dworca kolei żelaznej Petersburgsko-Warszawskiej położoną, nowemi rogatkami „Wileńskiemi", do owej Nowej Pragi. Zdumieje się, zobaczywszy nie osadę, nie przedmieście, ale miasto. Powiedzieliśmy że około 200 znajduje się tu domów i dworków (z 2000 blizko mieszkańców), przedzielonych dziewięciu ulicami, każda pod osobnem nazwaniem; tu dodamy, że niektóre, śmiało mogłyby być ozdobą i samej nawet Warszawy; taką jest między innemi kamienica samego Pana *Konopackiego*, wzniesiona pod kierunkiem budowniczego P. *Woydego*. Jest tu ogród z restauracją Pani *Valan*; jest zakład fotograficzny, handel win Pani *Galiot*, dwie szkoły, kilku piekarzy i rzeźników, obwarzankarz, którego szyld wyobrażający „złoty obwarzanek", uderza oczy przechodnia; są szynki piwa i wódek, nawet fabryka świec i mydła; słowem wszelkie zakłady i procedera do użytku lub wygody mieszkańców potrzebne. Słychać, że urządzoną ma tu być nawet szkoła wyższa, stacja pocztowa, szpital i apteka, a już przed kilku laty grano tu teatr amatorski. Pan *Konopacki* stara się ożywić osadę, którą stworzył; tanio poddzierżawia pozostałe grunta pod zabudowania; zachęca nawet przedsiębierców i dopomaga im. To też świetna przyszłość otwiera się dla Nowej Pragi. Byłoby do życzenia, aby „Tygodnik Illustrowany" lub „Kłosy" podały jaki widok Nowej Pragi; krajobraz taki byłby ciekawy, a zarazem pouczający, jak jeden człowiek staraniem i zabiegłością wiele dokazać może. Radzibyśmy też, aby Warszawianie, co dalej jak na Nowy-Świat lub Krakowskie-Przedmieście nie wychodzą, odwiedzili osadę Pana *Konopackiego*; zrobi to im prawdziwą przyjemność, bo zdawać im się będzie, że zwiedzają jakie miasto prowincjonalne, a nadto przez ruch, odwiedzinami ich spowodowany, ożywią Nową Pragę i zachęcą procederzystów tamtejszych do godnego ich przyjęcia, na czem też nowa osada wiele zyskać może.

— Różne *pachnidła*, różne przechodzą mody. Na gotowalni dam naszych, zastawiano kiedyś jak mówi stara broszura:

Przeróżne wódki białe, olejki, rumidła,
Spikanardy, perfumy i weneckie mydła;

Za nowszych znów czasów wielbiono: *Ess bouquet*, i *Violette de parme*, a jutro nie wiadomo jaki rodzaj perfum pierwsze otrzyma miejsce. Tak się przecież nie dzieje z *Wodą kolońską*, która jedna i taż sama w składzie swoim, przetrwała pokolenia i pewno nie da się zastąpić żadną inną kombinacją tego rodzaju. Wynalazca jej, *Jan Maria Farina*, musiał dobrze obmyśleć wszystkie warunki, nie tylko wonnych pierwiastków, jakie do niej wchodzą, ale nadto hygieniczne onejże skutki. Jest to fakt godny uwagi, że szczegół na pozór tak podrzędny, zdołał zyskać prawo obywatelstwa nietylko na kontynencie Europejskim, ale i w całym świecie cywilizowanym. Godnem nie mniej jest uwagi, że wszelkie usiłowania ulepszenia jej przez wprowadzenie jakichkolwiek nowych, choćby wykwintniejszych pierwiastków, wpływało jedynie na zepsucie jej. *Woda Kolońska* niewolniczo musi być przygotowana wedle pierwotnej recepty jej wynalazcy, i pod tym tylko warunkiem naśladownictwo jej udać się może. Dzisiaj, dzięki sumiennym staraniom znanej firmy P. Elsnera, zupełnie obyć się moglibyśmy bez sprowadzania *Wody Kolońskiej* z zagranicy. Przyznają to wszyscy, którzy tylko jej używali, a najdobitniejszem świadectwem jej dobroci jest okoliczność, o której pod sekretem naszym czytelnikom nadmienimy, a mianowicie: że nawet damy *nerwowe*, nie zawsze do pobłażliwości usposobione, najzupełniejszą jej oddają sprawiedliwość. Znamy osoby, którymby o różnicę w wydatku wcale nie chodziło, a które jadąc za granicę zaopatrują się w zapas *Wody Kolońskiej* z fabryki p. Elsnera Niechaj w powyższych kilku słowach nikt nie upatruje chęci zwracania szczególnej uwagi na powyżej wymienioną firmę; być może iż i w innych tutejszych zakładach, również dobrze *Woda kolońska* jest wyrabianą, gdyż mówiąc po prawdzie, recepta onej nie jest już sekretem, a idzie tylko o dobroć i doskonałość artykułów w skład jej wchodzących i o staranne i umiejętne ich skombinowanie. Celem więc tej wzmianki jest, aby odwieść publiczność od ubiegania się za wyrobem zagranicznym, którego sprowadzanie pociąga za sobą niepotrzebny wywóz pieniędzy, wówczas gdy tu na miejscu mamy również doskonałą i również skuteczną *Wodę kolońską*.

— Jedna z elegantek Waszawskich, bawiąca obecnie w Paryżu, w liście, z którego wyjątek uczynić nam pozwolono, tak opisuje najnowsze mody Paryzkie: „Największą nowością elegantek Paryzkich są, nieznane jeszcze u nas, paletociki z tak zwanej gipiury axamitnej *(guipure de velours)* i kapelusze przybrane mantylką hiszpańską *(chapeau catalan)*. Paletociki wyżej wspomniane są z atłasu w różnych kolorach, z wyrobionym axamitnym desseniem, naśladującym najdelikatniejszy deseń gipiurowy. Na tle n. p. błękitnem lub pąsowem, rozpościera się deseń czarny. Paletociki takie, jako bardzo strojne, noszone bywają jedynie podczas wizyt oddawanych powozem; w Paryżu bowiem nie należy do dobrego tonu, ubierać się świetnie, idąc piechotą przez ulicę. Kapelusiki katalońskie są z czarnego tiulu, zwyczajnego małego fasonu, z kolorowem podpięciem, pokryte rodzajem mantylki czarnej koronkowej, spadającej na twarz, niby mały welonik, na plecy zaś w kształcie chusteczki, której długie końce, skrzyżowane na piersiach, przypinają się kokardą lub kwiatkiem, koloru odpowiedniego do podpięcia kapelusza. Łatwo odga-

dnąć, ile strój podobny dodać może wdzięku młodym i powabnym twarzyczkom. Suknie długie stanowczo już tylko do większego ubrania na wieczory są używane; na przechadzkę zaś i po mieście, noszą suknie nie tylko znacznie krótsze, ale i węższe, do których też zastosowane bardzo małe krynoliny.“

— Wczoraj o godzinie 1ej z południa miał miejsce akt poświęcenia domu, nowo przy ulicy Elektoralnej przez W. Pułkownika Alexandra Chlebowskiego, wybudowanego. Dom ten Nrem. 776 oznaczony, jest o dwóch piętrach i antresolach. Stanął według planu i pod kierunkiem P. Ankiewicza, budowniczego. Roboty przy tej nowej kamienicy wykonali: mularskie p. Joachim Eppen, ciesielskie ś. p. Morhorst, a po jego skonie p. Martens; malarskie p. Reymer; stolarskie p. Wrotnowski; slusarskie p. Zachartowicz; zduńskie p. Dietrich, a blacharskie p. Baisztok. Aktu poświęcenia dopełnił JX. Metelski. Dom pomieniony, którego kamień węgielny położony został w d.12 Sierpnia r. z., jest dziś prawdziwą ozdobą tej dzielnicy miasta. Zaproszone osoby na akt poświęcenia, zwiedziwszy przy tej sposobności całą budowlę, z prawdziwem byli uznaniem dla P. Chlebowskiego, który w miejscu pustego dotąd placu, wzniósł okazałą budowlę. Szanowny gospodarz po akcie pomienionym, gościnnie podejmował wszystkich w domu swoim, zaprosiwszy nadto na tę uroczystość i wszystkich lokatorów swoich.

— W ostatnim Nrze „Gazety Lekarskiej“ znajdujemy następującą wiadomość: W ubiegłym tygodniu otwarty został przy ulicy Wiejskiej, w domu pod Nr. 1734, przez PP. Wincentego Brodowskiego i Wiktora Leszkiewicza, zakład leczenia za pomocą ścieśnionego powietrza. Przybywa więc nam jeszcze jeden bardzo ważny środek lekarski, którego skuteczność w wielu chorobach została dowiedzioną. Zanim obszerniejszą podamy wiadomość o stosowaniu tego środka, nadmienimy obecnie, że zgęszczone powietrze największy wpływ wywiera na oddychanie i krążenie krwi, i dopiero za pośrednictwem tych czynności organizmu oddziaływa i na inne. Oto w kilku wyrazach skutki tego wpływu: inspiracje pełniejsze, a więc i rzadsze; krążenie tętnicze wolniejsze, żylne zaś i włosowate prędsze; ogólna zmiana materji szybsza; pobudzenie układu nerwowego większe. Łatwo więc pojąć, że stosowanie ścieśnionego powietrza w praktyce lekarskiej może być bardzo rozległe; środek ten bowiem będzie wskazany we wszystkich tych wypadkach, w których chodzi o uregulowanie oddechu lub krążenia krwi, przyśpieszenie odnowy organicznej, bądź wreszcie pobudzenie układu nerwowego. Mamy nadzieję, że zakład mogący oddać tak ważne usługi praktyce lekarskiej, znajdzie dobre u kollegów przyjęcie.

— Wyszedł z druku poszyt IIgi na miesiąc Sierpień „Przeglądu Technicznego“, pisma miesięcznego, poświęconego przemysłowi krajowemu, obejmującego praktyczne zastosowania Inżynierji cywilnej, Budownictwa, Górnictwa, Mechaniki, Metalurgji, oraz Technologji chemicznej i mechanicznej.

— „Gazeta rolnicza“ pisze, iż w Suwałkach P. K. w swoim ogrodzie urządził pijawczarnię. W folwarku Kleszczówek, o parę mil pod Suwałkami, P. Woruszydło, urządził młockarnię, poruszaną strumieniem wody. Kosztowała go ona tylko rs. 45. W okolicach Alexoty zjawił się xięgosusz.

— Wczoraj w Kaskadzie P. Karol Wagner, właściciel tej miejscowości, dał fajerwerk na dochód ubogich pod opieką Warsz: Tow: Dobroczynności zostających. Fajerwerki były bardzo piękne, i ze wszech względów zadowoliły obecnych. Wykonane one zostały pod zarządem P. Kapitana Petersdorffa, dowódcy artyleryjskiego laboratorjum. Orkiestra wojskowa pułku grenadjerskiego Samogickiego, uprzyjemniała chwile zebranej publiczności. Szanowny Pułkownik, dowódca rzeczonego pułku, przyszedł w pomoc ubogim i orkiesta grała bezpłatnie. Mimo pięknej pogody nie wiele zebrało się osób na rzeczone widowisko, co zapewne panującemu od dni kilku zimnu przypisać należy; co jednakże bynajmniej nie zmniejsza zasługi P. Wagnera i wdzięczności dlań za dobroczynną jego chęć i ofiarę na dochód ubogich.

— Od kilku dni w salonie zakładu w domu p. Lessera przy ulicy Miodowej grywa doborowa orkiestra, z 13tu osób złożona, pod dyrekcyą p. Karola Platera. Orkiestra ta „Warszawską“ nazwana, wykonywa dokładnie większe utwory muzyczne. Jest ona zupełnie odrębną od orkiestry, grywającej w ogrodzie pana Zygmunta, także pod kierunkiem p. Platera zostającej. Skompletowanie i prowadzenie jednocześnie dwóch muzyk, każdej z kilkunastu osób złożonej, dowodzi wielkiego zamiłowania i pracy rozumiejącego swe powołanie artysty. *A. W.*

— W Sobotę w Wielkim Teatrze przedstawienie „Łucji z Lamermooru,“ licznych sprowadziło widzów; Pani *Dowiakowska*, PP. *Filleborn* i *Koehler*, zasłużone zbierali oklaski. — W Teatrze Rozmaitości w „Kobietach z Kamienia“ w roli Marko, ukazała się Panna Marja *Łapińska;* tak rzadko widujemy tę młodą a utalentowaną artystkę na scenie, że każde ukazanie się jej, za istotną przyjemność dla widzów poczytujemy, zwłaszcza gdy występuje w roli, w której więcej talent swój rozwinąć może. Trudna rola Marko przypadła jej onegdaj w szczęśliwym udziale; usterki bowiem często młodym artystom właściwe, nie zdołały przyćmić ogólnego effektu, grą jej wywołanego P. *Swieszewski* wystąpił w roli rzeźbiarza i oddał ją z poczuciem prawdziwego artysty. Publiczność też nasza, skora zawsze w ocenieniu talentu i zasług, PP. *Swieszewskiego* i *Królikowskiego* nagrodziła oklaskami. — Wczoraj w balecie „Asmodea“ występowała Panna *Stefańska*; Publiczność przyjmowała ją z uznaniem godnem tego znakomitego talentu.

— *Azteki* bawią obecnie w *Piotrkowie*. Opłata od wnijścia ustanowioną została na kop: 30.

— Flissacy spławiający drzewo i zboże do Gdańska, albo oryle, płynący wicinami do Kłajpedy, mają swoich malarzy specjalistów w Stryjowskim i Piotrowskim, którzy pilnie studjując ich zwyczaje i obyczaje, umieją z wielką prawdą oddawać charakterystyczne sceny ich życia na płótnie. Znanym jest w świecie artystycznym obraz Stryjowskiego, znajdujący się w Ratuszu Gdańskim, przedstawiający wypoczynek Flisaków; obecnie zaś na Wystawie Sztuk Pięknych w Berlinie, znajdował się obraz podobnejże treści: Flisacy na wybrzeżu Wisły pod Gdańskiem,

przy ogniu wieczornym, pędzla P. Scherresa, któremu znawcy wielkie oddawali pochwały.

— Wczoraj po raz pierwszy puszczono wodotrysk, w ogrodzie na Krakowskiem-Przedmieściu, po nowem tegoż urządzeniu. Z patery bije słup wody około sześć łokci wysoki, a blizko z sześćdziesięciu rurek przy dolnym bassenie urządzonych, woda w kształcie koszyka wytryska ku niemu. Obok tego cztery głowy delfinów, przy podstawie wazonu, także po dwa strumienie wody wyrzucają. Wodotrysk ten nie mało przyczyni się do orzeźwienia i odświeżenia powietrza.

— Wczoraj przed wieczorem, przewożono przez nasze miasto wagon IIIej klassy, połączony z Pocztowym dla kolei Terespolskiej.

— Wczoraj spotkaliśmy młodą osobę, należącą, jak się domyślać należy, do jednego z Zarządów telegraficznych. Ubranie mundurowe wcale było jej do twarzy. Katanka i spodnica ciemno-zielona, kapelusik okrągły, kastorowy, a na piersiach kokarda, na której złotem wyszyte były insygnia telegraficzne, wyobrażające *pioruny*.

— W tych dniach handel win i korzeni, wprost kościoła Śgo Karola Boromeusza, dotąd istniejący pod firmą Pana Elkanusa, przeszedł na własność P. Witkowskiego, który go urządziwszy, w tych dniach otwiera na nowo.

Pan *Fajans*, właściciel domu przy ulicy Dziekanka, po ukończeniu rozebrania go po pożarze, przystąpił już do budowy nowego.

— Wczoraj, około godziny 8ej wieczorem, wybuchł pożar w posesji Pana Brunweina, przy ulicy Senatorskiej, Ner 473b., skutkiem którego spaliły się stajnie. Przybycie rychłe Straży Ogniowej i dzielny jak zwykle jej ratunek, zapobiegły dalszemu szerzeniu się ognia. Straty ztąd wynikłe, są dotąd niewiadome

— Zaonegdaj, Antoni Sobotko, włościanin wsi Skorzycko, Gubernji Radomskiej, lat 32 wieku liczący, przywiózłszy na Pragę kamień młynarski i zrzucając takowy z wozu, złamał sobie lewą nogę poniżej kolana; po udzieleniu mu natychmiast pomocy lekarskiej, na dalszą kuracje do Szpitala Dzieciątka JEZUS odesłany został.

— *Wykaz Listów Zastawnych,* wylosowanych w dniu 19 Września (1 Października) r. b., wraz z Wykazem wszystkich Listów Zastawnych z obiegu wywołanych, w miejsce których wydane zostały duplikaty, oraz zakwestjonowanych, w miejsce których zażądano duplikatów, znajduje się do przejrzenia w drukarni „Kurjera Warszawskiego". Prenumeratorowie rzeczonego „Kurjera" na prowincji zamieszkali, za zgłoszeniem się listownem do Redakcji „Kurjera Warszawskiego", otrzymają powyższe wykazy bezpłatnie.

— Za wazon Chiński z lampą, o którego wygraniu przez biednego 12toletniego chłopca pisaliśmy, dają już 200 rubli. Może jeszcze kto da więcej? Wazon ten znajduje się w zakładzie zegarmistrzowskim Pana Pahl, obok kościoła PP. Kanoniczek.

— Zgubione onegdaj Kluczyki, oraz dziś zgubioną Serwetę przed hotelem Lipskim, odebrać można w Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od kilku Panienek rs. 1 kop: 70; od K. H. rs. 1; od małej Loli M. (w dzień swoich urodzin) rs. 1; od P. A. K. rs. 1; bezimiennie kop: 50, i od X. Z. kop: 50, dla nieszczęśliwej wdowy, której dwoje dzieci niebezpiecznie na szkarlatynę są chore, mieszkającej przy ulicy Żelaznej Nro 927, trzeci dom od ulicy Chłodnej, gdzie jest fabryka powozów, na poddaszu.

— Stos elektryczny według nowej metody ułożony, zapewniający większą niż dotąd szybkość i regularność prądów, objaśniony był teoretycznie przez Pana Zaleskiego, na jednem z posiedzeń Akademji w Paryżu.

— Doktor Guibout, na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Szpitali w Paryżu, wykazał, że robotnice pracujące w Paryżu po 12cie przeszło godzin przy machinach do szycia, podlegają przypadłościom rozdrażnienia systematu nerwowego, upartym katarom i kaszlom, bólom głowy i t. d.

— Dnia 15 z. m. umarł w Wiedniu Dominik B., w 72 roku życia, który przy wielkim majątku, żył jak ostatni żebrak. Mięso jadł tylko raz na miesiąc, a mieszkał na poddaszu w ciemnej i brudnej izdebce. Obiad gotował sam sobie, pozbierawszy poprzednio wyrzucone przed jedną z publicznych garkuchni liście jarmużu, kapusty i t. p. Pieniądze chował po wszystkich kątach swojej izdebki. W pierwszych dniach tego miesiąca tknięty paraliżem, nie mógł już wychodzić na miasto. Nikt o niego nie dbał, bo z nikim nie żył; tak więc umarł głodną śmiercią. Po jego zgonie, znaleziono pod podłogą i w różnych skrytkach 110;000 złr:. Przed 2ma laty zgłaszał się do Magistratu o wsparcie publiczne.

— W Sudanie, w Afryce, spadł niedawno grad tak wielkiej objętości, że uszkodził mnóstwo drzew, i w takiej ilości, że od zimna, które się ztąd wywiązało, pozdychało wiele zwierząt domowych, a nawet słoni. Fenomen ten jest niezmiernie rzadki w tych krajach, gdzie gorąco do najwyższego stopnia dochodzi.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA *Londyn, 3 Października.* — Na Lorda Majora City, na rok nadchodzący, obrany został Alderman Gabryel. — PP. Canning i Glass otrzymali godność Kawalerów, za zasługi, położone przy urządzaniu telegrafu trans-atlantyckiego. Podobną godność ofiarowano i Kapitanowi okrętu „Great Eastern," Panu Anderson, lecz jej nie przyjął. — Onegdaj odbyła się w Liverpool uczta, wyprawiona przez tameczną Izbę handlową, przedsiębiercom telegrafu Atlantyckiego. Zebranych było do 200 osób, a między tymi Lord Stanley i Minister handlu, Sir Stafford Northcote. Ten ostatni prezydował. Po zwykłych toastach na cześć Królowej, wzniesiono także toast na cześć Prezydenta Johnsona i zatelegrafowano o tem do Ameryki, a natychmiast nadeszła odpowiedź z New-Foundland, doniosła, że jedynie stan telegrafu lądowego, przeszkadza bezzwłócznemu przesłaniu telegrammu podług adressu i dania odpowiedzi Prezydenta jeszcze podczas trwania uczty. — Koszta Kommisji zajmującej się wyśledzeniem przekupstw przy wyborach wynoszą do 10,000 f. szt. — W przyszłym miesiącu ma się odbyć wielki bankiet reformistowski w Manchester, na który 20 Członków Parlamentu przyrzekło już swą obecność. (Ind. Belge).

FRANCJA. *Paryż, 3 Października.*— Z Paryża nie ma zbyt ważnych wiadomości. Dzienniki Paryzkie prawie wyłącznie zajmują się sprawami wewnętrznemi i podają obszerne sprawozdania o powodziach dni ostatnich i zrządzonych przez nie szkodach.—„Monitor“ ogłasza dekret Cesarski, znoszący opłaty za wizy paszportowe w Konsulatach i Poselstwach Francuzkich, dla Państw, które wzajemnie toż samo uczynią, i wylicza kraje, z któremi układy w tym przedmiocie zawarto.—„Patrie“ w długim artykule zajmuje się reorganizacją armji, i zapewnia stanowczo, że wszystkie prace dotychczas wtym przedmiocie dokonane, są tylko przedwstępnemi.—Wybór Lorda Lyons na Posła Angielskiego w Paryżu, poczytują tu za oznakę, iż Gabinet Angielski pragnie zTuilleryjskim utrzymać porozumienie w kwestji Wschodniej. Lord Lyons i Margr. Moustier reprezentowali kiedyś jednocześnie swe rządy w Konstantynopolu i mieli sposobność wyrozumienia wzajemnie swych myśli i utorowania drogi do zgody obu Gabinetom.—Korrespondencje z Mexyku nie wspominają o blizkim wyjeździe Cesarza Maxymiljana. Owszem, zamierzał on udać się w podróż wewnątrz Państwa, do Cuarnaxaca. — Cesarz Napoleon z pewnością spodziewany jest za tydzień z Biarritz.—Xżę Napoleon wyjeżdża jutro przez Havre do Anglji. Słychać, że zamierza, jako człowiek prywatny, znajdować się na meetingach reformistowskich w Anglji. (Nordd. Allg. Ztg.)

PRUSSY. *Berlin, 6 Październ.* — „Staats-Anzeig.“ ogłasza dekret amnestji dla tych, którzy przed wyjściem lub powołaniem na nowo do służby czynnej, skazani zostali przez sądy cywilne za przestępstwa na najwyżej półroczny areszt lub karę pieniężną 100 talarów, ale bez kar hańbiących, oraz dla tych, którzy stosownie do statutów mają prawo do krzyża pamiątkowego z ostatniej kampanji.—W przyszły Poniedziałek rano, ma być w Kassel uroczyście ogłoszone objęcie w posiadłość przez koronę Pruską Hessji Elektoralnej. (Schl. Ztg.)

WŁOCHY.—Dnia 5go b. m., zwykłe salwy działowe oznajmiły we Florencji mieszkańcom, zawarcie pokoju z Austrją. Do wykonania warunków tego traktatu, strony przystąpią natychmiast po ratyfikacji, która miała nastąpić we Florencji w Sobotę, to jest 6go Października. Szczegóły finansowe traktatu, są już wiadome. Włochy przejmują cały dług zwany „Monte“ na swój rachunek, a za to Austrja zrzeka się wszelkich roszczeń i wynagrodzenia za zostający w Wenecji materjał wojenny, wartości 87½ miljonów fr. Oprócz tego, kwestja gwarancji kolei żelaznych (subwencjonowania), została podobno rozstrzygniętą w duchu propozycji Włoskich. Świat zapewne z radością przyjmie wiadomość o traktacie, łączącym ostatnią z oddzielonych prowincji Włoskich w jedną całość z Królestwem Włoch. Obecnie pozostaje rządowi Włoskiemu zwrócić swą działalność na wewnątrz. Podobno przystąpił on już energicznie do redukcji armji, z której zatrzymano tylko 300,000 ludzi. Prawdopodobnie jednak i ta cyfra jeszcze zmniejszoną zostanie po utrwaleniu się stosunków i usunięciu obaw, wywołanych wybuchem w Palermo.—Jenerał Lamarmora mianowany został Komendantem departamentu militarnego we Florencji. (Ind. Belge).

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE. *Bukarest, 5go Października.*— Minister Stirbey wrócił tu z Konstantynopola. Układy trwają ciągle. Trudności ztąd podobno pochodzą, że w Bukareszcie domagają się bezwarunkowego uznania. (Schl: Ztg).

— ROZMAITOŚCI. — W okolicach *Sadowy*, której spokojne zwykle łany, drżały przed trzema miesiącami pod hukiem setnych dział i szarżami ciężkich szwadronów jazdy, mieszkała poczciwa Czeska rodzina, złożona z młodej jeszcze ale schorzałej wdowy, otoczonej gronem czterech dorastających już córek i siedmioletniego synka. Najstarszy syn, dziewiętnastoletni Jan, który po śmierci ojca przedstawiał głowę rodziny, służył w huzarach Austrjackich, i już w poprzednich potyczkach jako dzielny żołnierz się odznaczył. Sąsiedzi winszowali matce, że młody wojak na polu bitwy awansowany został na chorążego; ale serce wdowy truchlało na samą myśl tych zaszczytów—bo to było serce matczyne! Po bitwie pod *Sadową*, biedna wdowa, ktora od kilku dni nie opuszczała domu, wyszła z dziećmi ku figurze Ŝgo JANA NEPOMUCENA, stojącej na gościńcu tuż obok zniszczonego przez oddział Prusski mostu, pragnąc się pomodlić za syna, o którego losie ani pobycie wcale żadnej wiadomości nie miała. — „Znałam tę rodzinę“, pisze dama, z której listu te szczegóły są znane, „znałam jeszcze ojca, który był strzelcem u Hrabiego Esterhazego; nic poczciwszego i bogobojniejszego nad tych ludzi, którym dawny ich pan, w nagrodę wiernych usług ojca, dał był fundusz na zakupienie osady, w której przebywali“.—Owóż w czasie modlitwy, mały siedmioletni Pawełek przybiega zadyszany pod figurę, donosząc matce, że w poblizkich krzakach leży człowiek, który go ze łzami prosił o kęs chleba i szklankę wody. Poczciwa wdowa udała się wnet ku wskazanemu przez synka miejscu, i z przerażeniem ujrzała zbroczonego krwią młodego Prusskiego żołnierza, który na wpół zemdlony błagalnym głosem powtórzył prośbę o posiłek. Młodzian ten był w tym wieku, co jej ukochany Janek, a i to może tembardziej serce matki wzruszyło!--„Dalej dzieci“, rzekła do starszych córeczek“, BÓG nam porucza opiekę nad tym nieszczęśliwym; ty Pawełku biegnij do domu i sprowadź tu wózek, a my tymczasem zajmiemy się opatrzeniem rany“.

Ale rana zbyt była głęboka; upływ krwi nazbyt był wielki; i pomimo najtroskliwszej opieki wdowy i jej córek, młody Prussak, po kilku dniach pobytu w jej domu, ujrzał zbliżającą się ostatnią swoję godzinę, i pojednany z BOGIEM za pośrednictwem kapłana, całując ze łzami jej ręce, rzekł: „Byłaś mi opiekunką i matką; spodziewam się, że i po śmierci nie zapomnisz o mnie w modlitwach, i nie odmówisz spełnienia dwóch ostatnich próśb moich. Ach! i ja także mam matkę, (i tu wymienił i podyktował jej adress); nie doczeka już mnie ona u siebie, ale niech wie przynajmniej, że umarłem jak Chrześcijanin, i umierając wspominałem o niej. Wdowa, zanosząc się od płaczu, obiecała mu spełnić tę prośbę; on zaś tak mówił dalej: „Mam jeszcze i drugą prośbę która cięży mi na sumieniu, i którą także łasce waszej poruczam. Przed dniem bitwy, która za-

szła w tych stronach, stałem w nocy na *straconej wedecie.* Dzień ledwo świtać zaczynał, gdy usłyszałem blisko tentent koni, i nim się mogłem obejrzeć, młody oficer Austrjacki wpadł na mnie na czele patrolu. Dobyłem także pałasza; ale on był widać silniejszy; pałasz mój pękł na dwoje, a rana, którą mi zadał, obaliła mię z konia. Spadając pochwyciłem z olster pistolet, i nie myśląc, nie mierząc, wystrzeliłem przed siebie. Strzał ten miał być hasłem dla moich. Czy nadbiegli? czy Austrjacy cofnęli się sami? nie wiem; bo upadłszy z konia, zemdlałem; a kiedym otworzył powieki, nie widziałem nikogo w około, a słońce już było wysoko. Nagle usłyszałem jęczenie; spójrzę, aż prawie tuż przy mnie leży ten sam oficer, co mię zranił; wystrzał mój przeszył pierś jego. Blady był strasznie i miał oczy zamknięte; słyszę, że się modli po cichu. Żal mi się okropnie zrobiło; przez gwałt podniosłem się z ziemi i chciałem go ratować jak mogłem. Wtedy on mi powiedział, że i on także ma matkę, a że czuł, że już umiera, zaklął mię, jak ja was przed chwilą, abym, jeśli przeżyję, starał się jej wyszukać i oddał zegarek jego i krzyżyk, który miał od niej i nosił na szyi. Nazwał nawet miejsce, gdzie mieszka w okolicach Sadowy; ale nie dosłyszałem dobrze i potem już nie mogłem przypomnieć. Chwilę jeszcze modliliśmy się razem, i on skonał na ręku mojem. Wlokłem się właśnie do Sadowy, gdy mię siły opuściły na drodze, i umarłbym był z głodu, jak zwierzę, gdyby was mi Pan BÓG nie zesłał. Krzyżyk ten i zegarek są w kieszeni mego munduru; ale wy już musicie za mnie matki jego wyszukać. Nazywał się on Jan Kmiet". — „Ach! to on! to mój Janek! Ty syna mojego zabiłeś!" zawołała z rozpaczą wdowa, i zemdlona padła na ziemię. Przerażone i łkające dziewczęta otoczyły ją i trzeźwiły, a w twarzy umierającego wyryła się tak głęboka boleść, że nawet na niej cechy śmierci zatarła. Jakoż zaledwo wdowa otworzyła oczy, zebrał on ostatek sił swoich, i z posłania rzucił się jej do nóg. — „Matko! i ja umieram", wołał; „Matko! przebacz mi, jak ja jemu za moję matkę przebaczam". — A w głosie jego była taka żałość, że matka na tę chwilę zapomniała o swojej, a tuląc go do piersi i błogosławiąc jak syna, w tej postawie ostatnie tchnienie jego przyjęła.

— Zmarły niedawno statystyk Niemiecki *Haussener*, tak oblicza straty w ludziach, poniesione na całej kuli ziemskiej, w skutek wojen naszego stulecia, licząc w to razem poległych w bitwach i zmarłych w łazaretach. Od r. 1792 do 1815 — 5,530,000 ludzi; co rozdzieliwszy na 23 lata, wypadnie przecięciowo na rok po 240,434 ludzi. Od roku zaś 1815 do 1866 liczba ta wynosi 2,762,000 ludzi, a w niej samych Europejczyków 2,148,000.

— **Gazeta Rolnicza**, Nr 39, wyszedł z druku i zawiera: O budownictwie drewnianem u nas przez Józefa Łepkowskiego. O wełnie (ciąg dalszy), przez Stanisława Niedrowskiego. Ulepszona stajnia (z ryciną), przez P. Korrespondencje gospodarskie; z Paryża przez Juljana Izerta. Z gubernji Augustowskiej (dokończenie), przez A. O.; Rozmaitości gospodarskie: O hodowli owiec w gubernji Kijowskiej; Obwieszczenia. Korrespondencja Redakcji; W odcinku: Paryzka kronika gospodarska, przez Zygmunta Gawareckiego.

— **Tygodnik Mód**, Nr 40, wyszedł z druku i zawiera: Odkrycia Astronomiczne (dokończenie); Przekłady z Alfreda de Musset, Jana Prusinowskiego; Pogadanka Tygodniowa; O ubiorach: Opis deseni do haftu i do wyszycia sutaszem; Opis majtek damskich, kaftanika dla dziewczynki od 7 do 9 lat, kołnierzyków płóciennych i deseni do wyszycia sutaszem; Rozmaitości: Poziomki czyli truskawki Maliny; Doniesienie; W dodatku Obrazki z podróży do Australji. Do Numeru tego dołączony arkusz z deseniami i formami.

— **Przyjaciel dzieci**, Nr 288, wyszedł z druku i zawiera: Październik, wiersz, przez Józefa z Mazowsza (z drzeworytem rysunku Tegazzo); Rozbitki (ciąg dalszy, z drzeworytem, rysunku Tegazzo); Niemcy przed dwomaset laty, (Obraz z wojny trzydziesto-letniej, dokończenie, z dwiema rycinami); Urywki ze wspomnień lat dziecinnych (dokończenie); Różne zabawy i rozrywki; Rozmaitości; Nierozsądny Zdziś (z drzeworytem, rysunku Kostrzewskiego).

— **Zorza, pismo Niedzielne**, Ner 40, wyszedł z druku i zawiera: Ręka BOŻA (powiastka), z Francuzkiego (dokończenie); List do Redakcji; O warsztatach dla nierzemieślników, przez A. Borcharta; Ogień i woda (wiersz), przez J. Gr.; Co też słychać w Warszawie? Rady Gospodarskie (przezimowanie owoców i kalafjorów); Zagadka i Sprostowanie.

Ostatnie Wiadmości.

Naznany okólnik P. Lavalette, przedstawiający pogląd Rządu Francuzkiego na położenie polityczne świata, nastąpiła odpowiedź Rządu Prusskiego, w formie depeszy do Posła Prusskiego w Paryżu. Depesza ta podziela zupełnie zapatrywanie się Francji i uznaje mądrość i umiarkowanie Cesarza Napoleona.— Anglja i Włochy dotychczas nie odpowiedziały żadnym dokumentem na pomieniony okólnik.— W Madrycie, gazeta urzędowa tameczna ogłasza okólnik Gubernatora, donoszący, że spokojność przywróconą została, i chwalący gorliwość władz. Zapewne późniejsze raporta wyjaśnią o co chodziło. — Z Kandji nie ma nowszych wiadomości. Wnosić tylko można z milczenia depeszy Tureckich, że Grecy rzeczywiście odnieśli zwycięztwo pod Caneą, przyczem wszakże postradali wielu przywódców, których Turcy wzięli w niewolę i internowali w Monastyrze.

Z Florencji donoszą, iż Król Włoski miał 7go ratyfikować traktat pokoju, poczem zaraz miano wysłać do Wiednia 35 miljonów bon skarbowych.—W Sycylji panuje spokojność. W Palermo cholera ustaje. —Urzędowy „Wiener Jour.“ z 6go, ogłasza artykuł, z powodu zawarcia pokoju, nader przychylny dla Włoch. Oświadcza on, że obecnie misja Europejska Austrji odwraca się od południa.—Podług doniesień bankierskich, w Wiedniu otrzymanych, stan zdrowia Napoleona budzi niejakie obawy.—Telegram z Nowego-Yorku, datowany 4go b. m. donosi, że Cesarz Maxymiljan w mianej mowie oświadczył, że nie opuści Mexyku. (Nordd. Allg. Ztg.)

Depesze Telegraficzne.

Konstantynopol, 6go Paźdz:.— Większość ministerstwa jest za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Grecją. Wielki Wezyr Ali-Pasza opiera się temu.— Istnieją obawy z powodu Tessalji i Epiru.— Powstanie Kandjotów wzmaga się.

Turyn, 6go Paźdz:.— Jutro odchodzi ztąd do Wiednia ratyfikowany traktat pokoju.

TEATR WIELKI.

Jutro, *Pensjonarki.—Państwo Denis.*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, *P. Geldhab.—Fortepjan Berty.*

WYSTAWA FANTOW Loterji Warsz: Tow: Dobr: codziennie b e z p ł a t n i e od godz: 11ej rano do 7ej wieczorem w Gmachu Resursy Obywatelskiej.

CYRK RENZA przy rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. — Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Widzów moich Przedstawień, iż pobyt mój krótki czas trwać będzie, i w ciągu tego miesiąca się kończy. We Wtorek d. 30 Października, nieodwołalne ostatnie Przedstawienie. — Dziś, po raz pierwszy: Rozbójnicy, wielka scena przedstawiająca napad rozbójników na familję angielską, w podróży będącą; Wystąpienie sławnego Gimnastyka tak zwanego „l'homme volant,” P. Ryszarda Konrads, i t. d.—Jutro po raz drugi Rozbójnicy i t. d.—Początek o godz. $7\frac{1}{4}$.

Przyjechali do Warszawy:

Antoszewski Ignacy Ob: z Kutna; Horodyński Witold Ob: ze Sławkowa, Lubomirski Tad: Xiążę z Małej wsi; Ogonowski Przemysław Ob: z Guzowa.

Przyjechali z Zagranicy: Lencki Alexander Ob: z Marjenbad; Teminel Karol Inżynier z Wrocławia

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 8 Października 1866 roku.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 6 k. 25.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 45.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	80	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	83	83	83	50
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	81	33	80	33
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	62	50	62	—
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	112	—	111	50
„ „ „ z r. 1866,	105	50	—	—
Bilety Banku Cesarstwa	82	50	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	70	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	62	—	61	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	91	50	91	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	93	50	93	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. 1 k. $16\frac{2}{3}$. Od Listów likwidacyjnych rs. 1 k. $41\frac{1}{2}$.

Sprostowanie. — W Nrach 204, 206 i 208 Dodatku do Kurjera Warszawskiego, zaszła pomyłka co do wyrażenia terminu, odbyć się mającej w Biórze Kom: Rz: Przych: i Skarbu, licytacji, na sprzedaż trzech placów pustych w Obrębie Miasta Warszawy, przy rogatkach Czerniakowskich położonych; albowiem takowa rzeczywiście odbędzie się w d. 29 Września (11 Października) r. b., nie zaś w d. 29 Sierpnia (12 Października) r. b., jak to przez pomyłkę w Obwieszczeniu zamieszczono.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.